JEŹDZIEC i HODOWCA





TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN

Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.
Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego,
Polskiego Związku Jeździeckiego.

Rok XI. **Warszawa, dn. 24 grudnia 1932 r.** **Nr. 52.**



APRIL THE FIFTH og. sk. gn. ur. 1929 r. (Craig an Eran—Sold Again po Call o'the Wild) w st. Mr. G. S. L. Whitelaw i S. Mc. Gregor, własność Mr. Tom Walls, DERBISTA ANGIELSKI 1932 r. (żok. F. Lane). Ogólna jego wygrana w r. b. (3 zwycięstwa) wynosi 10.638½ Ł.

(*Fot: W. A. Rouch Londyn*)

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1932 r.

Trzylatki

(Ciąg dalszy).

Zwycięzca Jubileuszowej, piękny **Dżems**, biegał zaledwie cztery razy, wygrywając 60.218 złotych. Już jako dwulatek, zapowiadał się doskonale, był drugim w Middle Park Plate, tryumfował w Międzynarodowej im. J. Fanshave, gdzie pobił pewnie między innemi Gibson Maid. W wieku trzyletnim nie wszystko szło z nim, jak po maśle. Debiutując w końcu maja, daleki od formy, ogierek ten zajmuje w gonitwie pozagrupowej trzecie miejsce za Finesse i Imperatorem, poczem ukazuje się na starcie naszego Produce'u. Syn Villars'a od głównych trybun walczy z Helem i Imperatorem o zwycięstwo, lecz zajmuje tylko trzecie miejsce, ulegając tym koniom o kilka długości i pozostawiając poza sobą pięciu współzawodników.

W Derby Dżems zostaje pobitym jedynie przez swobodnie wygrywającego Hela, ztyłu zaś kończy Kompas, Karambol, Finesse. Ostatni występ Dżemsa w danym roku, to porównawcza nagroda Jubileuszowa, rozgrywana w końcu czerwca na derby-dystansie. W gonitwie tej Dżems na prostej bardzo łatwo mija prowadzącego Imperatora, bijąc go o cztery długości. Poza temi dwoma trzylatkami znalazły się czteroletnie: Jerry, Eclair, Wagram i Duce oraz trzyletni Salwator.

Gonitwami temi Dżems potwierdził, iż posiada wysoką klasę; wyróżnia się również piękną budową, na skutek czego otrzymał pierwszą nagrodę na premjowaniu ogierów. Rodowód Dżemsa pomieszczony był w Nr. 27 naszego pisma. Ojcem jego jest Villars, o którym już poprzednio mówiliśmy, matką klacz Lanoline, importowana z Francji, która dała przed Dżemsem, Dyanę i szybkiego Dri Dri; po Dżemsie niestety nie dała przychówku.

W rodowodzie Dżemsa uderzają ciekawe momenty: najbliższe inbreed'y są na Bend Or'a, St. Simon'a oraz Gallinule'a, tak więc widzimy tu wszystkie prądy krwi, niezbędne dla dobrego konia wyścigowego.

Co się tyczy linji żeńskiej, to sama Lanoline była wybitną, b. szybką klaczą wyścigową, zdobyła bowiem nagrodę Kruszyny, im. A. hr. Potockiego i dwa razy nagrodę im. J. Fanshave; od prababki jej Hibernii wywodzą się dobre konie we Francji: Guerroyante, Guerrière II i Mackenzie; jeżeli zaś sięgniemy do dalszej paranteli, to zobaczymy tu takie konie, jak dobry reproduktor we Francji Cannobie, oaksistka angielska La Roche i znany w hodowli rosyjskiej Escogriffe.

Karambol w wieku dwuletnim zdobył jedną grupową gonitwę i był trzy razy drugim. W wieku trzyletnim karjera jego była pracowita, biegał bowiem ogółem piętnaście razy, przynosząc swemu właścicielowi 34.100 złotych.

Karambol zaczyna karjerę trzylatka, zdobywając łatwo nagrodę III kategorji od Figla II, następnie nagrodę II kategorji łatwo od Elaborata, wreszcie nagrodę I kategorji od Doża, French'a i Kormorana.

W Derby Karambol przeszedł dobrze; idąc stale w czołowej grupie, wyprowadza stawkę na prostą i daje się pobić jedynie Helowi, Dżemsowi oraz w ostatniej chwili Kompasowi, bijąc sześciu współzawodników z Finesse na czele.

Po wygraniu gonitwy I kategorji (2400 metrów) od Komandora, w gonitwie Kozienickiej robi również dobry wyścig i kończy na trzeciem miejscu za Imperatorem i Barbe Bleu, bijąc Efura i Kompasa. Pobity przez czteroletniego Eclair'a w gonitwie pozagrupowej — w Wielkiej Łódzkiej ogierek ten nie zajmuje płatnego miejsca, jak również w pozagrupowej gonitwie, wygranej przez Gibson Maid w jesiennym sezonie.

W gonitwie I kategorji bije pięcioletniego Casanova'ę łatwo o dwie długości, poczem w gonitwie pozagrupowej pobitym zostaje przez Kratera.

Po pewnej przerwie ukazuje się on na starcie w gonitwie pozagrupowej, gdzie bije łatwo Wagrama i Nurta. Następnie odnosi zaszczytny tryumf w Międzynarodowej gonitwie im. L. hr. Krasińskiego (2200 metrów), gdzie bije po walce Irkuta, a dalej Barbe Bleu, Amuleta i inne konie.

W gonitwie im. A. hr. Wielopolskiego Karambol nie zajmuje płatnego miejsca i najwidoczniej już poza formą, kończy swoją karjerę trzyletnią, jako ostatni w gonitwie pozagrupowej.

Podobnie, jak Dżems, Karambol jest synem Villars'a, jednak brakowało mu klasy swego półbrata. Matka jego Celia jest córką Carabas'a, ojca wielu dobrych koni. Babka — Csabulas, importowana z Austro-Węgier, jest córką Rabulista i Csalfanny po John o'Gaunt i Amphlett po Amphion, można więc powiedzieć, iż rodowód Karambola obfituje w imiona znane w Stud Book'ach, w imiona zarówno flyer'ów, jak i stayer'ów. Najbliższy inbreed na Bona Vista'ę, pozatem na Isonomy'ego i St. Simon'a.

Celia przed Karambolem dała Juno, po nim dobrze się zapowiadającego Lincoln'a.

Jest to odgałęzienie rodziny 8-mej, pochodzące od klaczy Amphlett ur. w r. 1897, od której wywodzą się tak dobre konie, jak Delius, dalej dwukrotny zwycięzca Ascot Gold Cup'u — Invershin, niezły reproduktor we Francji Prince Chimay, a nieco dalej znany u nas Tarporley oraz Le Gros Morne, Sauge Pourprée.

Możemy więc mieć nadzieję, iż niestara Celia da nam jeszcze mówić o sobie, jako o matce stadnej.

Nieduży, ale b. suchy i rasowy **Krater** w wieku dwuletnim zdobył trzy gonitwy grupowe, w wieku trzyletnim biegał dziesięć razy, wygrywając 27.700 złotych. Karjerę

trzyletnią rozpoczął zwycięstwem w gonitwie II kategorji (1600 metrów), gdzie pobił niegroźnych przeciwników, tryumfując wkrótce potem w gonitwie I kategorji nad Frenchem, Ferrydorem i Iberusem. W Produce ogierek ten nie odegrał roli, lecz wkrótce zdobywa gonitwę pozagrupową, bijąc po walce Kazbeka, Flaganta B. W. i inne.

W następnej gonitwie pozagrupowej syn Villars'a zajmuje trzecie miejsce za kończącymi łeb w łeb Roi Soleil'em i Barbe Bleu. — Ten ostatni bije znowu Kratera w następnym wyścigu wartości 4.000 zł. na dystansie 2100 mtr.

Na jesieni w gonitwie I kategorji (2400 metrów) Krater bije pewnie Izbora, zaś wkrótce potem w gonitwie pozagrupowej (2400 metrów) czteroletnie Efura i Jontka. Stopniowo wznosząc się w kondycji, Krater przyjmuje udział w 7-tysięcznej gonitwie na dłuższym dystansie (3000 metrów), gdzie bije łatwo Komandora, Karambola i Tarvisio. Szkoda, iż wypadek przeszkodził mu do wzięcia udziału w Wielkiej Warszawskiej, gdzie szanse jego ze względu na formę, w jakiej się znajdował oraz ze względu na korzystną wagę — były zupełnie pierwszorzędne. Przy końcu października Krater staje po raz ostatni w wymienionym roku do startu w gonitwie wartości 4.000 zł., (2400 mtr.) i bije tutaj pewnie czteroletniego Wagrama, Frajera, Polmoodie VII i inne konie.

Krater wykazał niejednokrotnie w ciągu swojej karjery przebłyski prawdziwej klasy, do czego, ze względu na swe pochodzenie, miałby pełne prawo. Specjalnie zaś dobrze zakwalifikował się swemi zdolnościami stayerskiemi. Ojcem jego jest wyżej omawiany Villars, matką Vola, klacz pochodząca ze stada M. Łazarewa, przepysznej krwi, gdyż córka William the Third'a i znanej Kataryniarzówny po Rulerze. Ród ten wsławił się w Rosji i w Polsce; sama Kataryniarzówna wygrała Gagarinskij, jej córka Serenada, matka Stavropola, Trechgornyj, czyli Oaks w Moskwie; rodzony zaś brat Kataryniarzówny — Homard zwyciężył w Warszawskim St. Leger. Z rodziną tą pozatem blisko skuzynowani są: Pourtant (Prix Royal Oak, czyli francuski St. Leger) i Primrose (francuski Oaks), dalej znany u nas Energique, francuski Saint Ange III, Melbourne (po Saxifrage) i zwycięzca francuskiego Royal Oak — Embry; w dalszej zaś paranteli znajdują się takie konie, jak n. p. w Niemczech Herold i Contessa Maddalena.

Vola, pomino tak wspaniałej krwi, pozostała nam dłużną dotychczas prawdziwie klasowego konia, dając kolejno: Cięciwę, Dolę, Hulankę (obecnie wszystko matki stadne), Jatagana II, po którym nastąpił Krater, a dalej Libację i Maskę.

Najbliższy inbreed w rodowodzie jest na St. Simon'a, dalszy na Isonomy'ego; należy więc przypuszczać, iż Krater z wiekiem będzie się poprawiać i odegra znaczną rolę w wyścigach dystansowych. W każdym razie mało jest koni w Polsce, które mogłyby wykazać się takim doskonałym rodowodem.

Wysokiej krwi **Polmoodie VII** biegała w wieku trzyletnim jedenaście razy, zdobywając 26.960 złotych. Pierwszy występ jej w gonitwie II kat. zakończył się łatwem zwycięstwem nad Irbitem i Minerwą II. Wkrótce potem klacz ta zajmuje dwa razy miejsce trzecie za Irri Garia'ą i Cacko w gonitwie I kategorji, oraz za Barbe Bleu i Irkutem w gonitwie II kategorji.

Później Polmoodie VII zdobywa handicap (2100 metrów), gdzie, idąc pod wagą 56½ kg., bije pewnie Curię, Alkazara i inne konie średniej klasy.

W Łodzi, w gonitwie grupowej bije pewnie Giewonta i Nartę i w następnej gonitwie po walce Brytanję i Morę. Następuje start tej klaczy w naszym Oaksie, gdzie zajmuje trzecie miejsce za Finesse i Genova'ą, bijąc jeszcze pięć współzawodniczek z Brytanją i Irri Garia'ą na czele.



Ze Szkoły Kawaleryjskiej w Saumur. Oryginalny skok przez nakryty stół.
(Fot: Le Sport Universel illustré, Paris).

W nagrodzie St. Leger nie zajmuje ona płatnego miejsca. Nagrodę Rzeki Wisły wygrywa Polmoodie VII bardzo pewnie i to nie od byle kogo, bo od 4 l. Ersilji oraz swej towarzyszki Chyżej, stwierdzając raz jeszcze wyższość trzylatków nad czterolatkami. W końcu sezonu w gonitwie pozagrupowej, Polmoodie biega jeszcze raz i kończy za Kraterem, Wagramem i Frajerem.

Oto jest opis karjery wyścigowej tej klaczy, która w czasie niej miała momenty bardzo dobre.

Polmoodie VII jest klaczą hodowli p. A. Olszowskiego, córką Polmoodie VI, która dała poprzednio: Zelmę, Ali Babę i Co ci do tego.

Jest to znana w Polsce linja anglo-arabów, wywodząca się, o ile źródła pozwalają dociec, od klaczy arabskiej, córki Aghil-Agi. Od Polmoodie I, córki ogiera Polmoodie, wywodzą się dalsze klacze, uszlachetnione w ostatnich czasach kolejno ogierami: Veronese, Szreniawita i Lohengrin. Z rodu tego wyszedł, jak wiemy, w czasach niedawnych znakomity wyścigowiec, ur. w r. 1920 Ryś II, zwycięzca Derby i wielu innych nagród, pozatem zaś z linji tej wiele koni dobrze biega.

Ojcem Polmoodie VII jest Ballyheron, który dał w naszej hodowli kilka dobrych koni.

Kolczuga, startując czternaście razy, zdobyła 26.220 zł.; debiutując w nagrodzie Wiosennej, nie zajęła płatnego miejsca, jak również i w następnej gonitwie II kategorji. W dniu Derby Kolczuga startuje w gonitwie III kategorji, gdzie zostaje pobitą przez Beryl, wkrótce potem zajmuje trzecie miejsce w gonitwie takiejże kategorji za Fair Play i Łańcutem.

Na początku lipca klaczka ta odnosi pierwsze swoje zwycięstwo, bijąc pewnie na dystansie 2200 mtr. Paromana, Jara i pozostałe, poczem ukazuje się u startu w dniu pierwszym sezonu jesiennego, gdzie przychodzi na trzeciem miejscu za Hanką i Konsulem.

W końcu sierpnia, córka Villars'a odnosi pewne zwycięstwo nad Iberusem i Łomem w gonitwie ostatniej kategorji, na początku września przychodzi bez miejsca w gonitwie zdobytej przez Minerwę II, w następnej ustępuje pierwszeństwa Damsel.

Następuje okres, gdy Kolczuga jakgdyby zrozumiała, czego od niej żądają, — taka świadomość przychodzi u wielu klaczy późno, w czasie chłodnej jesieni. W porównaniu z wiosną stają się one innymi, o klasę nieraz lepszymi końmi, a instynkt „do stada!", tak silnie wyrażający się w okresie rozkwitu całej przyrody — w jesieni przekuwany zostaje w ukryty uprzednio i chwilowo zamaskowany talent galopowania.

Kolczuga odnosi teraz trzy kolejne zwycięstwa, coraz poważniejszego znaczenia; najpierw skromnie w gonitwach IV, następnie III kategorji, aby wreszcie wygrać I kateg. od niezłych już, jak na nasze stosunki, Malgasza, Marat-On'a i Jasiołdy. Widać, że jest nareszcie w pełni formy i pełni swych możliwości, to też stajnia stawia jej słusznie trudniejsze zadania do rozwiązania. Kolczuga odpowiada chętnie i coprawda w korzystnych warunkach co do wagi — wygrywa kolejno dwa duże handicapy: Łazienkowski (7.000 zł., 2400 mtr.) pod wagą 53 kg., bijąc Frajera (56½ kg.) oraz dystansowy wyścig Brzezia (12.000 zł., 3621 mtr.), przyczem w tym handicapie musiała podzielić wygraną z Barbe Bleu, z którym po zaciekłej walce minęła celownik łeb w łeb. W tych ostatnich dwuch wyścigach ujawniła niebylejakie zdolności do długiej nawet walki.

Kolczuga odznacza się piękną budową, wyścigowemi linjami i stoi na bardzo dobrych nogach. Jeżeli dodamy do tego wyborne pochodzenie, to stwierdzimy, że wirówka wyścigowa wyłuskała z plejady rówieśniczek znowu materjał na wysoce cenną klacz stadną.

Że Kolczuga jest stayerką — nic dziwnego: i matka Aragwa i ojciec Villars byli przedewszystkiem stayerami. Źródła klasy dostrzeżemy, badając choćby dziadków Kolczugi: Sunstar, ojciec Villars'a, wygrał Derby angielskie, Aboyeur, ojciec Aragwy, ma ten sam wyścig na swojem koncie. Przytem Aragwa jest wnuczką znakomitego Rulera i klaczy Francesca, która wygrała w Moskwie Oaks — linja żeńska pierwszorzędna i zdawna zaaklimatyzowana. Inbreed dość bliski na St. Simon'a, dalszy na Isonomy'ego. Aragwa dała prócz Kolczugi jeszcze Fatimę, która wygrała nagrodę Rzeki Wisły oraz Wielką Warszawską.

Barbe Bleu, startując jedenaście razy, wygrał 25.000 zł. Debiutował późno i w gonitwie, wygranej przez Bibi Hanum — nie zajął płatnego miejsca. W tydzień potem tryumfuje w gonitwie II kategorji, gdzie po walce pobił Irkuta i Polmoodie VII, a więc przeciwników poważnych. Wkrótce potem w gonitwie pozagrupowej (2400 mtr.) Barbe Bleu przychodzi w walce łeb w łeb z Roi Soleil'em, ztyłu kończą: Krater, Salwator, Montevideo i Dalaj Lama, a więc znowu współzawodniczy wartościowi.

Trzecie zrzędu zwycięstwo odnosi syn Palatina w gonitwie również pozagrupowej, gdzie łatwo bije Kratera, Kompasa, Dalaj Lamę i Roi Soleil'a — wszystko konie bardzo dobre, a więc wznosi się coraz wyżej w swej formie i zostaje wysłanym na start porównawczej nagrody Kozienic. Barbe Bleu na prostej usiłuje podejść do prowadzącego Imperatora, lecz złapać go nie może, kończąc drugim o półtorej długości za zwycięzcą; w odstępie kończy Karambol z Efurem, Kompas, Ersilja, Wagram i Tarvisio, forma więc wykazana tutaj przez Barbe Bleu jest też, powiedzieć można, zaszczytna.

Na jesieni Barbe Bleu startuje w St. Leger, gdzie kończy matematycznie w środku pola, będąc pobitym przez Imperatora, Finesse i Komandora, a mając poza sobą również trzech współzawodników.

Po zwycięstwie bez większego znaczenia, gdzie bije on dowolnie Chłostę, Barbe Bleu przyjmuje udział w Wielkiej Warszawskiej, lecz tu w rozgrywce końcowej udziału nie bierze. W nagrodzie im. L. hr. Krasińskiego zajmuje bliskie trzecie miejsce za Karambolem i Irkutem. W gonitwie im. A. hr. Wielopolskiego przychodzi czwarty za Helem, Kazbekiem i Essorem, wreszcie kończy swoją karjerę trzylatka zaszczytnem zwycięstwem w Handicapie Brzezia, gdzie, idąc pod wagą 57 kg., musi podzielić laury zwycięstwa z Kolczugą (54 kg.).

Barbe Bleu jest synem importowanego do nas z Węgier (via Niemcy) półbrata Pazman'a — Palatin'a, który dał kilka dobrych koni. Matka Barbe Bleu, importowana z Anglji — Nicely, dała przed nim As Coeur'a. Jest to klacz dobrej krwi, córka Marco, wnuczka Rock Sand'a i prawnuczka Hamptona; szkoda wielka, że padła niedawno z niewątpliwą szkodą dla stada p. Endera i hodowli krajowej.

Mimowoli podkreślić trzeba stałe zjawisko — wartość klaczy importowanych za niedrogie pieniądze z Anglji: ograniczymy się dziś do wymienienia: Frosted Ice (Imperator, Jawor III, Głuszec), Poinsettia (Colombo, Valera), Nicely (Barbe Bleu) i Bonny Maiden (Firley).

(C. d. n.)

Dziedziczność i ewolucja zwierząt w świetle nauki współczesnej.

(Ciąg dalszy)

Co zaś do przyszłych komórek rozrodczych, to wyodrębniają się one przeważnie odrazu z początkiem tworzenia się *somy* i pozostają na uboczu, wyczekując cierpliwie, dopóki cały organizm nie dojrzeje ostatecznie. W niektórych wypadkach odosobnienie przyszłych komórek rozrodczych odbywa się nawet przy pierwszym podziale jaja, z którego rozwinie się dany osobnik.

W przykładzie naszym komórka rozrodcza zawiera już teraz podwójną ilość chromozomów (2 + 2 = 4), a więc nasuwa się mimowoli wątpliwość, jak wyglądać będzie przy zapłodnieniu nowa kombinacja? Czyż następne pokolenie otrzyma od rodziców po cztery chromozomy i będzie je miało w ilości ośmiu?

Równałoby się to bezwzględnie zmianie gatunku, gdyż każdy gatunek posiada ściśle określoną ilość chromozomów. Aby uniknąć tej ewentualności, przyroda w dowcipny sposób wprowadziła w „życie komórki rozrodczej" pewien okres, który nazywa się *okresem dojrzewania*. Podczas tego okresu chromozomy wykonywują w jądrze czy to jajka, czy plemnika dziwne posunięcia, i w rezultacie tych posunięć każde dwa odpowiadające sobie wielkością i kształtem chromozomy (jeden od matki i drugi od ojca) ułożą się obok siebie, czyli w przykładzie naszym *A* (*czarne*) z *a* (*białe*) i *B* (*krótkie*) z *b* (*długie*) Po tym manewrze następuje podział komórki, lecz podział swoisty, gdyż jednorodne chromozomy zamiast się dzielić, poprostu wędrują do odpowiednich komórek, jeden do tej, drugi do innej, tak iż w rezultacie w nowych komórkach znajdować się musi li tylko po dwa chromozomy. Ponieważ zaś od przypadku zależy, który z dwuch chromozomów A lub a, względnie B lub b, dostanie się do tej lub innej komórki, otrzymujemy cztery możliwe kombinacje rozmieszczenia chromozomów w jaju i w plemniku *A* (*czarne*) + *B* (*krótkie*), *A* (*czarne*) + *b* (*długie*), *a* (*białe*) + *B* (*krótkie*) i *a* (*białe*) + *b* (*długie*).

Pierwsza i czwarta z tych kombinacyj odpowiadają właśnie formułkom, od których zaczęliśmy nasze studjum.

Jeżeli chcemy otrzymać następną generację, musimy się liczyć z 16-tu kombinacjami (4×4), gdyż każde z czterech rodzajów jaj mogą być zapłodnione przez 4 analogiczne rodzaje plemników, co i widzimy zresztą w przytoczonej przezemnie dalej tabeli.

Aby zrozumieć ją w szczegółach należy wprowadzić tu jeszcze dwa dodatkowe pojęcia.

Całość zapłodnionego jaja, w jakiejby nie było kombinacji chromozomów, nazywamy zygotą. Zygoty bywają: a) jednolite, czyli *homozygoty* (*homos* po grecku jednakowy), to znaczy, iż pewien osobnik w stosunku do jakiejś właściwości hoduje się czysto, dostając od ojca i matki tę samą cechę (długość włosa i długość włosa), albo b) niejednolite, czyli *heterozygoty* (*heteros* po grecku różny), — dostaje od matki i ojca niejednakowe cechy (długość włosa i krótkość włosa).

Jeżeli mamy nawet jednego osobnika, wyposażonego w cechę, którą pragniemy utrzymać w hodowli praktycznej, przy sprzyjających warunkach można dopiąć celu, krzyżując tegoż osobnika z osobnikiem jednogatunkowym, nie posiadającym rzeczonej cechy, i wyszukując z pośród otrzymanego tą drogą potomstwa (w drugiem pokoleniu: pierwsze będzie heterozygotyczne) osobników homozygotycznych w stosunku do cennej dla nas cechy.

Przykład: homozygota o poszukiwanej cesze *a*, której to cesze odpowiada formułka *aa* (dwa jednakowe geny od ojca i od matki) krzyżuje się z osobnikiem, posiadającym cechę heterozygotyczną — *bc*. Otrzymujemy w pierwszem pokoleniu 4 możliwe kombinacje: *ab*, *ac*, *ab*, *ac* = 50% *ab* i 50% *ac*. Krzyżujemy bastardy dalej, a więc *ab* × *ab*, *ab* × *ac* lub *ac* × *ac* i w każdym z tych trzech wypadków możemy otrzymać osobniki *aa* czyli, stosując się do praktyk Mendla, wyszukać i odosobnić pewne pożyteczne dla celów hodowlanych cechy.

Wyeliminowanie takie bywa nadzwyczaj trudne, jeżeli mamy do czynienia z cechami dominującemi, gdzie wygląd zewnętrzny hodowanego zwierzęcia, jego fenotyp, nie odpowiada genotypowi, wprowadzając tem samem hodowcę ustawicznie w błąd. Najwięcej trudności nastręcza to u zwierząt z minimalną stosunkowo siłą rozrodczą.

W przytocz. tabl. mamy 16 kombinacyj (4×4=16), pod każdą z nich zaznaczono, czy jest to hetero, czy homozygota. Litery *K*, *C*, *b* i *d* wyrażają fenotyp osobnika: *K*—krótkie włosy, *C* —czarne włosy (cechy dominujące), *b* — białe włosy, *d*— długie włosy (cechy recesywne).

Trzecie prawo Mendla, znane już z tego, cośmy widzieli na naszym przykładzie, mówi: *„poszczególne pary cech zachowują się niezależnie jedne od drugich, przyczem każde ogniwo jednej pary cech kombinować się może z każdem z ogniw innych par cech"*. (Reguła niezależności).

Nie byłbym konsekwentny, gdybym pominął w tem miejscu jedno z najważniejszych odkryć, którego dokonano przy badaniach nad chromozomami, a które doprowadziło do wyjaśnienia problematu dziedziczenia płci. Ustaliliśmy, iż ilość chromozomów w każdym poszczególnym gatunku jest zawsze stała, i że, logicznie biorąc, powinna wyrażać się w liczbach parzystych (połowa chromozomów od ojca, połowa od matki). Tymczasem ujawniono, iż u niektórych gatunków osobniki męskie posiadają o jeden chromozom mniej, niż osobniki żeńskie. Osobnik męski (♂) ma przypuśćmy, nie 6 normalnych, lecz tylko 5 chromozomów, a więc 2 razy po 2 chromozomy plus jeden chromozom (ten jeden chromozom przyjęto nazywać *X — chromozom*), osobnik żeński (♀) natomiast normalne 6 chromozomów — 3 pary po 2 chromozomy, przyczem jedna z tych par zawiera 2 X — chromozomy.

JAJA:
a) A (czarne) + B (krótkie) b) A (czarne) + b (długie) c) a (białe) + B (krótkie) d) a (białe) + b (długie)

PLEMNIKI:
e) A (czarne) + B (krótkie) f) A (czarne) + b (długie) g) a (białe) + B (krótkie) h) a (białe) + b (długie)

a × e *A (czarne) + B (krótkie)* *A (czarne) + B (krótkie)* *= C K* *homo*	*b × e* *A (czarne) + b (długie)* *A (czarne) + B (krótkie)* *= C K* *C homo K hetero*	*c × e* *a (białe) + B (krótkie)* *A (czarne) + B (krótkie)* *= C K* *C hetero K homo*	*d × e* *a (białe) + b (długie)* *A (czarne) + B (krótkie)* *= C K* *hetero*
a × f *A (czarne) + B (krótkie)* *A (czarne) + b (długie)* *= C K* *C homo K hetero*	*b × f* *A (czarne) + b (długie)* *A (czarne) + b (długie)* *= C d* *homo*	*c × f* *a (białe) + B (krótkie)* *A (czarne) + b (długie)* *= C K* *hetero*	*d × f* *a (białe) + b (długie)* *A (czarne) + b (długie)* *= C d* *C hetoro d homo*
a × g *A (czarne) + B (krótkie)* *a (białe) + B (krótkie)* *= C K* *C hetero K homo*	*b × g* *A (czarne) + b (długie)* *a (białe) + B (krótkie)* *= C K* *hetero*	*c × g* *a (białe) + B (krótkie)* *a (białe) + B (krótkie)* *= b K* *homo*	*d × g* *a (białe) + b (długie)* *a (białe) + B (krótkie)* *= b K* *b homo K hetero*
a × h *A (czarne) + B (krótkie)* *a (białe) + b (długie)* *= C K* *hetero*	*b × h* *A (czarne) + b (długie)* *a (białe) + b (długie)* *= C d* *C hetero d homo*	*c × h* *a (białe) + B (krótkie)* *a (białe) + b (długie)* *= b K* *b homo K hetero*	*d × h* *a (białe) + b (długie)* *a (białe) + b (długie)* *= b d* *homo*

Inaczej mówiąc:

$$☿ = 4 + 2X$$
$$♂ = 4 + X$$

Przy dojrzewaniu ♂ i ☿ zredukują w komórkach rozrodczych ilość swych chromozomów do połowy. Dojrzałe jaja wykażą przytem po 2 + X chromozomy (razem 3 chromozomy), zawartość zaś dojrzałych plemników będzie dwojakiego rodzaju: w jednych po dwa chromozomy, w drugich po 2 + X (3) chromozomy, a to dlatego, iż przy podziale nierównej liczby chromozomów odosobniony, nieposiadający odpowiedniego partnera X — chromozom dostanie się w zależności od przypadku w tę, albo w inną nowopowstałą komórkę.

Przy zapłodnieniu jaja możliwe są następujące kombinacje:

$$☿ \ (2 + X) \times ♂ \ 2 = 4 + X = 5 \ chr.$$
$$☿ \ (2 + X) \times ♂ \ (2 + X) = 4 + 2X = 6 \ chr.$$

W wypadku pierwszym otrzymujemy ♂, w drugim ☿. Wynika z tego, iż X — chromozom jest chromozomem płciowym. Obecność w gamecie dwu X — chromozomów warunkuje osobnika żeńskiego, obecność jednego X — chromozomu — osobnika męskiego (u ptaków i motyli z niewyjaśnionych dotąd przyczyn odwrotnie).

Ale nie wszystkie gatunki wykazują tę właściwość. Spotyka się często, iż obie płcie wyposażone są w jednakową ilość chromozomów. Wynikało by z tego, iż ♂ i ☿ posiadają po dwa X — chromozomy, tymczasem po dokładnem zbadaniu stwierdzimy, iż jeden z X — chromozomów u samca różni się nieco wielkością i formą od swego partnera (jest przedewszystkiem mniejszy). Zowiemy go *Y chromozomem.* Przy zapłodnieniu otrzymujemy tu jaja z *2X* lub *YX* chromozomami. Te pierwsze dają samice, drugie samców.

Do jakichże więc pozytywnych wniosków możemy dojść, przyjmując za podstawę omówione wyżej fakty?

Po raz pierwszy problemat dziedziczności postawiony był na prawidłowe tory przez Weismana, który rozróżnił w organizmach dwie zasadnicze części, nieróżniące się zresztą swą substancją, — z jednej strony ciało (soma), składające się z komórek somatycznych, z drugiej gruczoły płciowe, zawierające elementy do rozwoju przyszłych pokoleń. Komórki somatyczne są śmiertelne, zużywają się i giną (organizm starzeje), komórki zaś rozrodcze są nieśmiertelne. Nieśmiertelne coprawda w specjalnym sensie,—w sensie przekazywania życia z osobnika na osobnika w wypadku, jeśli zostaną zapłodnione. Nieza-

płodnione komórki rozrodcze tak samo giną, jak i komórki somatyczne.

Ponieważ zaś ani dojrzałe jajo, ani dojrzały plemnik bez względu na to, w jakim okresie życiowym nastąpiłoby zapłodnienie, nie przyniosą ze sobą innych chromozomów, jedynych przecież czynników dziedzicznych, niż te, które otrzymały ongiś od ojca i od matki, a więc i od dalszych przodków, — wynika z tego, iż dziedziczenie cech nabytych, *nie stojących w związku ze zmianami w plazmie zarodkowej*, a wywołanych u osobnika pod wpływem otoczenia i przystosowania, — jest wykluczone.

(D. c. n.). *Wacław Schoene.*

Jazda maneżowa jako podstawa wyszkolenia uniwersalnego konia wierzchowego.

(Dokończenie).

Tak ujeżdżone konie są przeciwieństwem tego, jak powinny chodzić. Są one antytezą ruchu do przodu i nie mogą mieć nic sprężystości w ruchach, a w jeździe muszą być nieprzyjemne.

Rzeczywiście dobrze ujeżdżony koń jest tak postawiony, że ma w swojej całej postawie ruch do przodu widoczny, cała jego postać jest do przodu postawiona, jest przyjemny i ruchy jego, jakkolwiek energiczne, są miękkie. Całą jego konstytucję widać zaraz po figurze, jaką tworzy z jeźdźcem. (Rys. 3).

Przy marszu paradnym (w b. niemieckiej armji) kunsztownie wyćwiczonym rzucają żołnierze z siłą nogami o ziemię, podczas gdy normalnie idący człowiek lekko stawia nogi na ziemię i lekko się niemi od ziemi odbija. Marsz paradny jest to krok konia cyrkowego, który błędnie nazywają „krokiem hiszpańskim" i który z hiszpańską szkołą nie ma nic wspólnego. Jest to sztucznie koniowi narzucony, wtresowany, a nie z niego wyjechany chód. Ruch nóg przednich jest sztywny, opadają one silnie na ziemię z dość znacznej wysokości.

Paweł Popiel.

2918 kilometrów na koniu.

Wycieczka sportowo-krajoznawcza w dorzeczu: Wisły, Sanu, Bugu, Wieprza, Ikwy, Styru, Nidy, Prosny, Warty, Brdy, Noteci i Pilicy.

Od Firleyów przeszedł Janowiec do Tarłów, a następnie do Lubomirskich. Szwedzi zdobyli zamek w roku 1656, złupili go i spalili. Lubomirscy przywrócili go do pierwotnego stanu. Marcin ks. Lubomirski zamek jeszcze staranniej odnowił i ozdobił, ale nie stosując rozchodów do swoich dochodów stracił majątek i zmuszony był Janowiec sprzedać. Następni właściciele nie byli w stanie go utrzymać —- popadł więc w ruinę. Przed niedawnym czasem, przy burzeniu starej podobno niegdyś firleyowskiej kamieniczki w Warszawie, jeżeli dobrze zapamiętałem, na ulicy Pańskiej, wypadła z muru szkatułka mahoniowa, zawierająca autograf Firleya, w którym opisuje, że pod kaplicą znajdują się lochy, z nich wychodzi tunel, prowadzący pod Wisłą do Kazimierza, a w jednym z podziemnych korytarzy, obawiając się nadejścia Szwedów, umieścił okute skrzynie z kosztownościami, monstrancjami i innymi skarbami. Na mocy takiego niespodziewanego, a posiadającego wszelkie cechy prawdziwości dowodu, utworzyła się spółka finansowa z udziałem obecnego właściciela zamku dla poszukiwania skarbów. Prace są w toku, prowadzone przez inżynierów, którzy bawili w zamku podczas mego przejazdu — 50 metrów otworu już oczyszczono. Ciekawa rzecz, czy jak śpiewają w Robert le Diable „złoto, złoto to chimera", czy też żółty kruszec, klejnoty, pierścienie, naramienniki i manele ujrzą znów światło dzienne po wiekach przebywania w pomroce!

Pan Kozłowski dosiadł swej siwej klaczy, urodzonej w Janowie po Koheylanie od córki Fils du Vent'a i uprzejmie odprowadził mnie kilkadziesiąt kilometrów, nieledwie do samej Góry Puławskiej naprzeciw Puław. — Romantyzm i rycerskość na całej linji — zamek Horeszków i Birbante Bocca!

Zapowiedziawszy się p. R. Zoppi, Dyrektorowi stada w Kozienicach, iż w tym dniu wieczorem przyjadę, pragnąłem dotrzymać słowa. Powątpiewałem, czy mi się to uda, ujrzawszy drogowskaz z napisem „do Kozienic 35 klm.", a była już wówczas godzina 6 po południu — jak tu trafić do celu po nieznanej drodze, i pod koniec zapewne pociemku. — „Audaces fortuna juvat" i choć to przysłowie w polskiem, wolnem, popularnem przekładzie brzmi inaczej i niezachęcająco, puściłem się śmiało w piaszczystą drogę, aby być słownym. Dojechawszy do Bąkowca, stacji kolei żelaznej linji Warszawa — Kielce tuż pod Dęblinem, znalazłem się niespodziewanie na doskonałej, a na mapie nie naznaczonej szosie. Usłużny dróżnik zapewnił, że zaprowadzi mnie ona do samych Kozienic.

Jakoż po krótkim popasie o 10-tej wieczór zosta-

Jak mało ten niby „hiszpański krok" ma z prawdziwym wspólnego, udowadnia nam fakt, że nawet całkiem słaby jeździec ostrogą i kijem nauczy konia tego chodu dość łatwo. Nigdy zaś mało wyćwiczony jeździec nie potrafi konia do takiego zebrania i sprężystości doprowadzić, żeby wykonał prawidłowo i sprężyście do przodu „hiszpański krok".

Sprężysty ruch jest najwyższem zrównoważeniem ciała, jest to najwyższa faza cielesnego wyszkolenia. U konia przejawia się on w tem, że cały koń się porusza, a w ruchu biorą udział wszystkie części jego organizmu od pyska aż po ogon.

Jeżeli jakaś część ciała jest w nieporządku t. z. dolega, lub sprawia ból, wtedy już traci cały korpus sprężystość w ruchu do przodu. Ból w nodze stara się koń zmniejszyć, przekładając pracę na zdrową nogę, a wtedy powstaje chód nieczysty.

Nadmieniłem to jako przejście do tematu, jak na konia działa pozycja tułowia jeźdźca.

Przełożenie wagi jeźdźca na jakąkolwiek stronę zmienia warunki ruchu, bo zmusza te nogi, które tem przełożeniem ciężaru zostały obciążone, do zwiększonej pracy. Nogi mniej obciążone będą wskutek tego stawiać większe, dokładniej powiedziawszy, dłuższe kroki, aniżeli obciążone, a więc powstanie nieczysty chód. Tu mamy przykład naruszenia równowagi u konia na jedną stronę.

Tak jak równowaga przodu końskiego do tyłu powstaje (stwarza się) przez ujeżdżenie, tak powinneby być zbalansowane strony konia, jeżeli ruch ich ma być jednakowo elastyczny i nie odróżniać się niczem od siebie.

Umyślne czasowe obciążenie więcej jednego boku konia, celem wygimnastykowania go, trzeba odróżnić kategorycznie od stałego obciążenia jednej strony, co ma bezwzględnie ujemny wpływ na czystość chodów.

Cowboye, którzy b. brutalnie jeżdżą, używają zawsze przy gwałtownych zwrotach wagi swego ciała do pomocy. Przy tym sposobie jazdy wykonują i konie nieuczone zmianę nogi w galopie, gdyż galop z wagą ciała nazewnątrz nie jest do pomyślenia. Konie ich są bardzo ostro kiełzane i jeżdżone prawie bez wodzów, dopiero w czasie gwałtownych zwrotów powodują niemi brutalnie.

W cyrku jeżdżą na koniu, pomagając sobie w czasie popisów bardzo dużo wagą tułowia, bo to ułatwia i przyśpiesza tresurę, jeździec cyrkowy bowiem nie ma czasu na solidne ujeżdżenie konia i musi się uciekać do takich sposobów, które głównie działają na pamięć konia. Dlatego też nigdy konie cyrkowe nie są maneżowo prawidłowo i dokładnie wygimnastykowane, jak powinien być koń naprawdę ujeżdżony.

Co się tyczy równowagi konia przy skokach (braniu przeszkód), daje nam najdokładniejszą odpowiedź

łem przywitany przez Szanownego p. R. Zoppi, który twierdził, że ani chwili nie wątpił, że się w oznaczonym czasie stawię. „Jedynka" zasłużyła na pochwałę za zaufanie, gdyż w dniu tym przejechało się 95 kilometrów i doszła bez przesady do Kozienic również swobodnie, jak gdy



Autor artykułu p. Paweł Popiel z Kurozwęk ze swoją 4 l. sk. gn. kl. Jedynka (Parther — Fala II).

wyjeżdżałem z Bałtowa i bez oznak większego zmęczenia. Nazajutrz od wczesnego rana do późnego obiadu trwało oglądanie stada i urządzeń, przyczem niewiadomo było co najwięcej podziwiać, czy istotnie staropolską gościnność i uprzejmość, czy materjał hodowlany, czy wspaniałość założenia i utrzymania rozległych sztucznych pastwisk, jednego z nieodzownych warunków pomyślnej hodowli. Szczegółowy opis tej hippologicznej uczty pomieściłem w tygodniku „Jeździec i Hodowca". — Po południu uprzejmie użyczonemi zaprzęgowemi klaczami pełnej krwi: Habe (Con amore — Boszorka), matką Fortuny i Harpagona i Dagmarą (Cylba — Reine Fiammette) udałem się do pobliskiej Brzózy, majątku barona W. Heydla, znakomitego gospodarza i młodego hodowcy, a syna mojego wielkiego przyjaciela ś. p. bar. Zdzisława Heydla. — Widziałem tam wspaniałe urodzaje, chmielnik, duży młody sad, a w rozległym parku w cieniu stuletnich jesionów — pasące się na paddocku klacze pełnej krwi: Wisła (Villars — Lotosblume); Berezyna (Ramesseum — Bernuda) i Celia (Carabas — Csabulas), matka Karambola, który w kilka dni później zajął czwarte miejsce w naszem Derby, a gdyby nie potrącenie w wyścigu, przez jednego z współzawodników, mógł był zająć płatne miejsce w tej zaszczytnej próbie.

Nazajutrz wyruszyłem w powrotną drogę o 4-tej rano żałując, że nie mogłem być obecny przy mającym się tego dnia odbyć w Kozienicach zakupie przez Komisję Remontową koni artyleryjskich.

Materjał wypadkowo mniej więcej poznałem, spotykając długi szereg furmanek włościańskich, prowadzących konie na tę sprzedaż.

Zimnokrwiste mieszańce, ale wyrośnięte, grube, oparte, zdaje się odpowiedniego typu; właściwy to kierunek dla włościańskiej hodowli koni w pewnych okręgach — można je hodować na kartoflach, odgoryczonym łubinie i sianie, z pastwiska nie uciekną i nie skaleczą się, bo im brak nerwu i temperamentu, natomiast większa własność posiada więcej znajomości rzeczy i więcej wszelakich możliwości do hodowania remont gorącej krwi, typu wierzchowego.

(D. c. n.)

koń, skaczący bez jeźdźca i objaśnia nam wszystkie fazy skoku, jako też rozłożenia wagi przodu i zadu w czasie jego wykonywania.

Wolno się poruszający i nieobciążony grzbiet z wyciągniętą szyją i głową ku przodowi, jest niezbędnym warunkiem możliwie największej swobody ruchów w łopatce i w krzyżu, jako też we wszystkich stawach. Podciągnięcie nóg zadnich pod siebie i przerzucenie ich przez przeszkodę jest dla konia ciężkiem zadaniem i wielkiem natężeniem i tylko w wypadkach zupełnej swobody grzbietu, pozostawionej przez jeźdźca, umożliwia koniowi czyste wzięcie przeszkody i dobre lądowanie.

Koń naskakany wykonuje skok z rozmysłem, nachodzi na przeszkodę i taksuje jej wysokość, jej szerokość, wybiera, jeżeli mu jeździec w tem nie przeszkodzi, miejsce odskoku i ląduje spokojnie i z zadowoleniem.

Ponieważ przy lądowaniu cały ciężar przodu, środka konia i jeźdźca spoczywa na przednich nogach, tylne nogi i tył odciążony przygotowuje cały korpus do dalszego ruchu wprzód w galopie.

Koń, który skok dobrze ukończył, używa do lądowania jedynie nóg przednich, które całą pracę wykonują. Jeżeli dobrze wylądował, to odbijają przednie nogi, do dalszego galopu, zanim jeszcze zadnie ziemi dotknęły i galop odbywa się płynnie dalej.

Jeżeli koń ląduje po skoku, po najściu przeszkody w galopie z prawej nogi, to dotyka ziemi lewą przednią, następnie prawą przednią, w tym momencie przygotowuje się przez prostowanie lewa (zewnętrzna) noga zadnia do lądowania, przedtem jednak nim dotknie ona ziemi, odbija prawa przednia od ziemi i koń znajduje się czterema nogami w powietrzu i wtedy dopiero dotyka ziemi lewa tylna noga, prawa tylna zaś podchodzi pod korpus i koń znajduje się w pierwszej fazie następnego skoku galopu z prawej nogi.

Z tego wynika całkiem jasno, że prawidłowy skok konia jest niczem innem, jak podwyższonym i rozszerzonym skokiem galopu.

Przy pokonywaniu przeszkód tempo powinno być dobre.

Ten porządek stawiania nóg jest bezwzględnie udowodniony zdjęciami błyskawicznemi prawidłowych skoków. Przy skoku mamy wyraźnie do czynienia z dwoma linjami ciężkości u konia. Przy lądowaniu znajduje się punkt ciężkości pod przedniemi nogami, po odbiciu nóg przednich od ziemi przyjmują tylne nogi ciężar, a punkt ciężkości przesuwa się nieco ku tyłowi.

Te najdokładniejsze i na długoletniej obserwacji polegające określenie prawidłowego skoku przez przeszkodę natrafia u niektórych jeźdźców na sprzeciw, którzy w określaniu równowagi nie rozumieją momentu ruchu do przodu, jako czynnika podtrzymującego równowagę. Bo tak samo, jak w galopie moment zawiśnięcia wszystkiemi czterema nogami konia w powietrzu, równowadze nie przeszkadza, to to samo dzieje się w skoku. W momencie lądowania, korpus koński jest tak daleko nad przednie nogi posunięty, że te łatwo podeprą go w punkcie ciężkości, następnie, gdy podejdą pod korpus nogi zadnie, podtrzymują one znowu ciężar konia w równowadze tak, że niema przeszkody do dalszego płynnego galopu. Zresztą dla niektórych teoretyków, moment zawiśnięcia wszystkich nóg końskich w powietrzu zawsze jest trudnym orzechem do zgryzienia, czy w galopie, czy też w skoku, jeżeli ich się prosi o wytłumaczenie praw równowagi, bo nie mogą zrozumieć ruchu wprzód na podstawie bezwładu i utrzymania się ciała przy tym ruchu w równowadze. Że faza ta jest tylko ułamkiem sekundy, jak zresztą każda faza w ruchu końskim, nie biorą tego dostatecznie pod uwagę. Mamy tu znowu do czynienia tylko ze zmiennem działaniem obu linji ciężkości.

Przy lądowaniu punkt ciężkości znajduje się pod przedniemi nogami, przy odbiciu się zaś od ziemi przejmuje ten ciężar zad konia (nogi zadnie). Jeżeli koń zawadzi przedniemi nogami, to najczęściej pada, bo największy jego ciężar traci podporę, jeżeli zaś tylnemi nogami, to się zwykle pozbiera, bo przód konia, jako cięższy samą siłą kinetyczną w ruchu ku przodowi go podniesie i pociągnie.

Stoimy przed faktem, że jeżeli jedna para nóg konia przestaje pracować, tylna, czy też przednia, to odpowiednia część ciała końskiego musi upaść, a więc tylko jedna część ciała traci równowagę. To znowu dowód, że korpus koński podlega zmiennemu działaniu dwóch linji ciężkości.

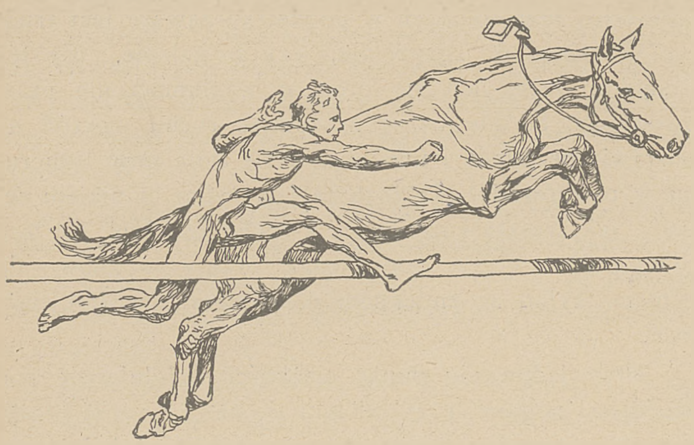
Najlepiej widać pracę przodu końskiego przy skoku na irish-bank, główną pracę w skoku wykonuje przód konia, a tył podciąga się tylko za przodem. Równowaga przodu końskiego jest podstawą równowagi całego konia.

Do tego dodam, że u konia podobnie, jak i człowieka, zawsze jedna noga spoczywa, podczas gdy druga wykonuje pracę. Jeżeli człowiek stoi w t. z. postawie „Spocznij!", to noga, którą podniósł dla spoczynku służy więcej dla balansu przy utrzymaniu równowagi, podczas gdy druga noga niesie główny ciężar jego i wtedy punkt ciężkości człowieka leży między dwoma jego nogami, ale bliżej nogi stojącej całą stopą na ziemi. W chwili jednak, gdy on podniesie zupełnie jedną nogę, to punkt ciężkości przenosi się zaraz na nogę na ziemi stojącą i to w kierunku ku pięcie.

U konia noga, na której staje w danej chwili, podpiera więcej i trochę z boku punkt ciężkości jego, czyli dokładnie biorąc, koń musi się cokolwiek w tym kierunku pochylić i punkt ciężkości ku nodze na ziemi stającej przenieść i to tak przy stawianiu na ziemi nóg przednich, jako też zadnich. Jednakowoż nie całkiem on się przechyla ku nodze stającej, bo noga ta instynktownie podchodzi ku środkowi i pod korpus, a nie trzeba i o tem zapominać, że nogi w tym czasie w powietrzu będące odgrywają rolę parasola, trzymanego w ręku linoskoczka dla utrzymania balansu.

Żeby zrozumieć cały mechanizm ruchu u konia, trzeba go porównać z mechanizmem ruchu u człowieka. Bo tak, jak u człowieka w ruchu jest noga podpierająca punkt ciężkości i noga wolna od pracy, tak samo u konia, z tą jednak różnicą, że u człowieka przesuwa się punkt ciężkości tylko w okolicy kości miednicowej w czasie ruchu,

u konia zaś te same przesunięcia dają się widzieć i w łopatce i w okolicy bioder.



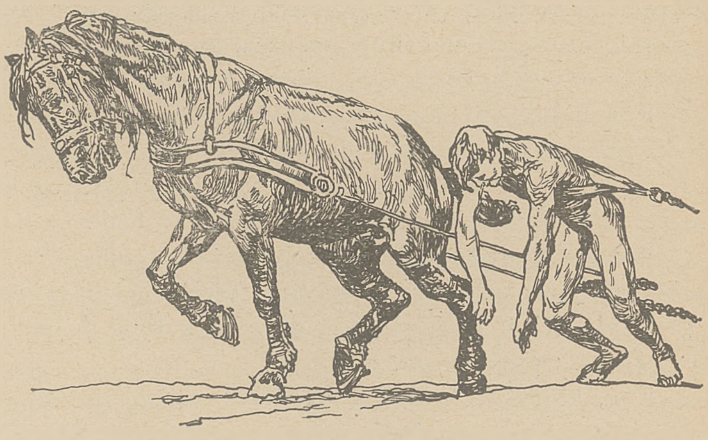
Rys. 5.

Analogja między skaczącym człowiekiem, a skaczącym koniem. Główna praca w grzbiecie.

Na tem polega też poznanie kulawizny u konia, jak i u człowieka, że przekłada więcej ciężar ciała na nogę zdrową i w ten sposób cały korpus jego ku nodze zdrowej się pochyla, wszystko jedno, czy na przednią nogę, czy na zadnią kuleje.

Dalsze podobieństwo między ruchem człowieka a konia znaleźć można między dzieckiem do lat 8-miu a dwulatkiem. Dziecko takie ma kości miękkie i giętkie, które w biegu i przy natężeniu się poddają. To samo obserwujemy u dwulatków, a mianowicie zmęczone i przetrenowane b. łatwo dostają zapalenia ścięgien, a główną przyczyną tego zapalenia jest mała odporność kości i stawów. Pozatem zmęczony koń zaczyna w galopie krzyżować i cały ciężar korpusu przenosi się na nieodpowiednią nogę, miękkie kości się wyginają, siły skoku tego wraz z wygięciem kośćca wiązacze nie mogą wytrzymać i pękają.

Analogję również może znaleźć obserwator między skokiem konia przez przeszkodę, a skokiem człowieka (Rys. 5). W obu wypadkach rozstrzyga o udaniu się skoku swobodna praca grzbietu. Tak samo przy ciągnięciu ciężaru, czy to przez człowieka, czy przez konia, cała prawidłowa praca polega na dobrem napięciu grzbietu i pracy nóg tak u człowieka, jak i u konia (Rys. 6).



Rys. 6.

Analogja w przełożeniu punktu ciężkości i pracy grzbietu przy ciągnięciu ciężaru u człowieka i u konia.

Sądzę, że takie rozważania i obserwacje, jako też porównywania swego własnego sposobu ruchu z koniem, mogą być wielce pożyteczną nauką dla jeźdźca myślącego i ujeżdżającego swego konia, nie zapominającego jednak nigdy o tem, że elementarną zasadą całej sztuki jeździeckiej jest czystość chodów i płynny ruch do przodu.

Rożyska, 1932 r.

Kazimierz Grocholski.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Wydawnictwo „Jeźdźca i Hodowcy"** od 1 stycznia 1933 r. przejmuje na siebie inż. Jan Grabowski, b. Dyrektor Departamentu Chowu Koni i Vice-Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego.

— **Stado Suchowola** Zofji ks. Czetwertyńskiej wydzierżawiło od p. B. Hessena og. Guardi (Prestige — La Gangue po Strozzi) ur. w 1922 r. we Francji, jako reproduktora na okres rozpłodowy 1933 r.

— **Granat**, og. gn., ur. 1923 r. (Parachute — Nadzieja po Splendor), zwycięzca naszego St. Leger 1926 r. i wielu innych nagród, który stanowił w przeszłym sezonie kopulacyjnym w stadzie Suszczyn Władysława hr. Pinińskiego, wobec postawienia ogiera rządowego Torelore jest do wydzierżawienia na okres kopulacyjny 1933 r. na dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Jeźdźca i Hodowcy".

— **Bieg św. Huberta w Wysoko - Mazowieckiem Kole Sportowem.** Dnia 30 października 1932 r. odbył się w Rudce hr. Potockich bieg myśliwski św. Huberta, urządzony przez Wysoko-Mazowieckie Koło Sportowe. Dystans wynosił około 6000 mtr., przeszkód 16. Mastrem był hr. Ignacy Potocki, Kontrmastrami byli p. Stanisław Kierznowski i p. Wiktor Jakubski.

Nagrody zdobyli: I-szą indywidualną i I-szą w pierwszej grupie p. Bohdan Kiełczewski na wał. Murza (King's Idler — Kalina), hod. p. Władysława Kurcjusza, wł. p. Stanisław Kierznowski.

I-szą w drugiej grupie — podchorąży Bohdan Garliński na kl. Frasquita (Gavache — Sarna), wł. i hod. p. Wiktor Jakubski.

I-szą w trzeciej grupie — hr. Róża Potocka na kl. Sztafeta (Bystry — N.N.), jeźdz. wł.

Po biegu odbyło się przyjęcie u hr. Potockich.

— **Nr. 40 „Wiadomości Wyścigowych"** wyszedł z druku.

— **W. Dykier. Gospodarstwo pastwiskowe.** Toruń 1933 r., 151 str. Skład główny Księgarnia Rolnicza, Warszawa, Mazowiecka 10. Cena 3 zł.

„Produkcja taniej, zdrowej, obfitej, możliwie najwłaściwszej paszy", — oto hasło naczelne dzisiejszego rolnictwa, specjalnie ważne w okresie niskich cen na wytwory produkcji rolnej, a wysokich na niezbędne środki produkcji: robociznę, nawozy, pasze dokupne i t. p.

W okresie dobrej konjunktury można było mniejszą zwracać uwagę na produkcję tanich pasz.

Dziś zagadnienie to nabiera specjalnie pierwszorzędnej wagi, jako czynnik, który może „zbalansować poszczególne działy gospodarstwa rolnego i być środkiem do potanienia produkcji, a tem samem zracjonalizowania gospodarstw rolnych".

Najważniejszym odcinkiem tego zagadnienia — jest sprawa pastwisk.

Autor w swej pracy, wychodząc od omówienia organizacji gospodarstw, uzasadniając dalej mylny pogląd, że warunki atmosferyczne Polski uniemożliwiają zakładanie stałych pastwisk, w następnych rozdziałach omawia: układanie mieszanek, wybór pola, stosunki wodne, nawożenie, użytkowanie i urządzenie pastwisk.

Zaznajomiwszy czytelnika z wartością paszy pastwiskowej i wydajnością pastwiska, — przeprowadza ścisłą i dokładną kalkulację dochodowości pastwiska, opierając ją na realnych cyfrowych materjałach ostatnich dwuch lat.

Kończy autor swą pracę rozdziałem o „stowarzyszeniach pastwiskowych", wskazując na możliwość zakładania i użytkowania pastwisk również i przez gospodarstwa małorolne.

Starannie opracowany temat, systematycznie ujęta całość, praktyczność i znawstwo zagadnienia czynią tę pracę bardzo ciekawą i pożyteczną zwłaszcza, że autor nie ujmuje zagadnienia wyłącznie z punktu widzenia teoretyczno - naukowego, raczej stara się zapoznać czytelnika z mało docenioną dotąd w Polsce kulturą pastwiskową praktycznie.

Zwięzły i łatwy styl, przejrzystość układu, a przy niskiej cenie staranne wydanie i dobry druk — czynią tę pracę przystępną całemu ogółowi rolniczemu.

Niewątpliwie znajdzie się też ona w ręku każdego rolnika, szukającego wskazówek do wyjścia z dzisiejszej trudnej sytuacji.

ZAGRANICZNA.

NIEMCY.

— **Ciekawe aforyzmy i poglądy niemieckich hodowców** znajdujemy w czasopiśmie „Vollblut" z r. 1925; niektórym z nich nie można odmówić oryginalności. Oberlandstallmeister Groscurth pisze:

1. Hodowla koni danego kraju stale jest związana z gospodarczemi, kulturalnemi i politycznemi stosunkami. Wraz z ich zmianą, zmieniają się cele i zadania krajowej hodowli koni.

2. Postępy w dziedzinie krajowej hodowli zależą prawie zawsze w 90% od lepszego utrzymania i żywienia koni, a w 10% od metod hodowania.

3. Nie męcz zanadto swego mózgu rozmyślaniami nad naukowemi zasadami hodowli i dziedziczności. Nie zapominaj natomiast rano, w południe i wieczorem dowiadywać się o dobrym stanie swych koni, i stale i intensywnie staraj się wynaleść sposoby polepszania ich stanu (pielęgnacja).

4. Rozważ dokładnie, w jaki sposób i w jakim stopniu masz nawozić swoje pastwiska, i wykonaj to w rozmiarze dwa razy większym od zamierzonego. Nasze pastwiska są przeważnie bardzo ubogie.

5. Nasze studbooki są głośnym dzwonem bez rzeczywistej treści. Muszą ulec reorganizacji w niedługim czasie.

6. Łącz rodziców według exterjeru, nie zapominaj jednak orjentować się w pochodzeniu ich i uwzględniaj je.

7. Dla wytworzenia dobrego konia, niezbędne są 3 czynniki: a) odpowiednie warunki lokalne, b) doskonały materjał zarodowy, c) fachowość hodowcy. Winę ewentualnych niepowodzeń przypisuje się zazwyczaj dwum pierwszym. Zupełnie niesłusznie. Przeważnie winę ponosi hodowca. Zdarza się to najczęściej w hodowli pełnej krwi, także i w każdej innej, a zwłaszcza przy zakładaniu jej.

8. Każdy zarząd państwowych stadnin powinien być swoim własnym grabarzem, to znaczy, celem jego winno być ulepszenie krajowej hodowli do tego stopnia, aby nie potrzebowała już państwowych dźwigni. Jeśli zarząd ten uzna, że koniec jego działalności jest bliski, powinien zasięgnąć rady właścicieli klaczy, czy dalsze jego istnienie jest niezbędne; rady właścicieli ogierów — pominąć. Należy jednak uwzględnić, że przy kierowaniu krajową hodowlą przez zarząd stadnin państwowych zagwarantowane są zdolność i sprawność jej, i że bez tego kierownictwa hodowla krajowa opanowaną zostałaby przez formalizm i kierunek wyłącznie na exterjer.

9. Sport konny winien być czynnikiem pomocnym i przydatnym dla rozwoju hodowli. Nie może być on celem w samym sobie, jeno środkiem dla celu. Dlatego wszelkie organizowanie sportu winno iść w kierunku popierania hodowli. W przeciwnym razie traci on swe znaczenie i nie zasługuje na poparcie ze strony państwa.

10. Sprawność i zdolność konia pełnej krwi ustala się bezspornie za pomocą wyścigów. Także cięższa półkrew próbowaną winna być poważnie na wyścigach — w polowaniach na dłuższych dystansach, trudnych przeszkodach i pod ciężką wagą, jednak przy uwzględnieniu pełnoletności konia i systematycznego treningu. To jednak nie udaje się z powodu znacznych kosztów i dłuższego czasu, w którym koń nie pracuje w hodowli. Dlatego też, dla utrzymania sprawności naszej półkrwi nie można obyć się bez wypróbowanego folbluta.

11. Próby dzielności konia zimnokrwistego są bardzo pożądane. Niestety, dotychczas nie znaleziono praktycznej metody dla tego celu.

12. Surowe uregulowanie i uporządkowanie krajowej hodowli za pomocą praw i przepisów państwowych, lub własnowolny przymus ze strony prywatnej hodowli, jest znamieniem wysokiego stopnia rozwoju jej. Sprzeciwiają się temu tylko zacofane obszary hodowlane.

13. W każdej hodowli, ogólnej czy sportowej mamy za mało klaczy, a zadużo ogierów.

14. W żadnej innej hodowli niema tyle walk i sporów, jak w hodowli koni, w której dominuje amatorstwo i pasja, a przed którymi ustępować musi chłodny, zdrowy rozsądek.

15. Nic niema niebezpieczniejszego dla hodowli koni, jak oddzielenie się jej od rolnictwa. Pozostanie ona zawsze częścią ogólnej hodowli związanej w gospodarstwie rolnem i dlatego jest z niem ściśle związana.

16. Życzę, aby o hodowli koni mniej mówiono i pisano, natomiast w dwójnasób pracowano. Końskie parlamenty przejmują mnie zgrozą.

17. Taceat mulier in ecclesia, także i w hodowli koni!

18. Chów w czystości jest rozsądny, krzyżowanie jest ryzykowne i prowadzi do celu wyłącznie w rękach wybitnych hodowców. Mieszanie typów jest upadkiem i końcem każdej hodowli.

19. Odróżniaj zawsze hodowcę od osobnika, który określa konia wyłącznie z exterjeru i który często wywyższa się ponad hodowcę. Nawiasem mówiąc, poglądy hodowcy zmieniają się z jego wiekiem. W pierwszej jednej trzeciej części swego życia marzy on o koniu pięknym, w drugiej — o masie jego, w trzeciej — o zdolności i sprawności.

20. Najważniejsze! Kiedy niemieccy hodowcy uzgodnią swe poglądy co do celu w hodowli i zaczną się twardo przytrzymywać ustalonego planu?

ANGLJA.

— **Przyjazny stosunek anglików do koni.** W Anglji utworzył się Komitet z generałem Charlton'em Spinks na czele, który drogą ofiarności publicznej zbiera fundusze na wykup starych koni, które przebyły światową wojnę w szeregach walczącej armji. Konie takie, jako niezdatne do normalnej pracy, wykupywane są przez Komitet i oddawane do zgładzenia, wskutek czego uniknęły strasznego losu, czekającego niestety większość naszych koni — ciężkiej pracy ponad sterane siły w zaprzęgach w nieludzko obchodzących się z niemi woźniców — ceglarzy, piaskarzy i t. p. Komitet wykupił i oddał do zgładzenia zgórą 1200 takich koni, w Palestynie i Egipcie, płacąc na licytacjach przeciętnie po 8 funt. szt. za sztukę.

Nr. 52 „Jeźdźca i Hodowcy“ jest ostatnim jaki wyjdzie w obecnej formie.

WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE

pismo niezbędne dla każdego właściciela stajni, hodowcy, managera, trenera, każdego miłośnika wyścigów.

Prenumerata na rok 1933 wynosi rocznie 25 złotych.
Prenumeratorzy „Jeźdźca i Hodowcy“ otrzymać mogą „Wiadomości Wyścigowe“ ze zniżką 40% t. zn. za opłatą roczną 15 złotych.
Prenumeratę „Wiadomości Wyścigowych“ przyjmuje Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy“

Warszawa, Mazowiecka 16

Stado pełnej krwi angielskiej p. Michała Bersona

w Lesznie pod Błoniem zawiadamia, że w sezonie kopulacyjnym 1933 r. stanowić będą:

1) Batiar, og. kaszt. ur. w 1925 r. po

Electra 1914				Alaric Victor 1911			
Ellipse 1907		Con amore 1901		Vae Victis 1902		Alaric 1904	
Elspeth 2	Gaga 1	Grisette 2	Matchbox 22	Nickel 9	Matchbox 22	Princess de Galles 10	St. Germain 11

Biegał jako 2 i 3 letni, wygrał 64.300 złotych. W wieku lat 2 wygrał Nagr. Widzowa i Borowna, jako 3-latek wygrał Nagrodę Jubileuszową.

2) Colombo, og. gn. ur. w 1926 r. po

Poinsettia 1915				Fils du Vent 1906			
Personalty 1900		Sunflower II 1906		Airs and Graces 1895		Flying Fox 1896	
Barbette 8	Persimmon 7	Little Primrose 8	Sundridge 2	Lady Alwyne 5	Ayrshire 8	Vampire 7	Orme 11

Biegał jako 2, 3, 4, 5, i 6 letni, wygrał 229.630 złotych. 2 razy wygrał Nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej, 3 razy Nagr. im. A. Wotowskiego, oraz Nagrody im. L. hr. Krasińskiego, Kozienic i Sac-à-Papier.

Cena stanówki każdym z tych ogierów wynosi 250 zł
Za dwie lub więcej klaczy jednego właściciela opłata wynosi po 200 zł. od każdej.
Za klacze, które wygrały wyścig płaski 4000 zł. lub wyżej, opłata 100 zł.

Najlepszy podarunek gwiazdkowy lub noworoczny dla krewnych i przyjaciół

to prenumerata

„JEŹDŹCA I HODOWCY“

na rok 1933.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Mazowiecka 16, telef. 220-26, Konto P. K. O. 6.161.

Warunki prenumeraty Tygodnika „JEŹDZIEC i HODOWCA“
Rocznie 50 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr. — Wojskowi w czynnej służbie korzystają z 20% zniżki.
Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE“ wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY“ 15 zł.
Zmiana adresu 50 gr.
Adres Redakcji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa“, Rachunek w P. K. O. 6161
Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena pojedyńczego Nr. 1 zł. 50 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nr. 52

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15.